BIBLIOTEKA PWSP KRAKÓW
1092

O przedmiocie psychologji

NAKŁADEM „KSIĘGARNI NOWOŚCI"
LWÓW 1927

Odbito czcionkami drukarni
Lwów, ul. Słoneczna 23 (Pasaż Hermanów).

SALOMON IGEL.

O przedmiocie psychologji.

Odczyt wygłoszony na I. Polskim Zjeździe filozoficznym we Lwowie w roku 1923.

1,50

BIBLIOTEKA
Państwowej
Wyższej Szkoły Pedagogicznej
w KRAKOWIE
1092

1599

Zapytajmy człowieka nieprzygotowanego do dyskusji filozoficznej, czem się różni od umarłego lub krzesła, na którem siedzi, a usłyszymy niewątpliwie, że jako istota żywa wie, co się naokoło niego i w nim samym dzieje, podczas gdy umarły lub krzesło nic wogóle nie wiedzą.

Krótko: „Ja mam świadomość, umarły i krzesło nie mają świadomości.“ Człowiek ów wierzy więc, że prócz niego i przedmiotów istnieje fakt trzeci, wiedza o przedmiotach, świadomość przedmiotów.

Inaczej filozofja!

Nie znaczy to jednak, jakoby pojęcie świadomości było filozofji nieznane. Ileż to najrozmaitszych teorji epistemologicznych na tem pojęciu się opiera, a ileż to podręczników psychologji zapewnia, że psychologja bada fakty świadomości.

A o to pojęcie faktu świadomości nam idzie.

Część psychologów, zapytana o przedmiot swojej nauki, wymienia następujące fakty: cechy czasowe i przestrzenne, barwy, dźwięki, smaki, ból, przyjemność, przykrość, przekonanie, gniew, radość, pragnienie, postanowienie i t. p. Drudzy natomiast zaczynają swój

spis od innych faktów i kończą na tych samych, co pierwsi. Wymieniają więc: świadomość cech czasowych i przestrzennych, świadomość barw n. p. widzenie, świadomość dźwięków n. p. słyszenie, świadomość smaków n. p. odczuwanie, następnie ból (niektórzy mówią jeszcze o odczuwaniu bolu), przyjemność, przykrość, przekonanie, pragnienie, postanowienie i t. p.

W obydwóch spisach faktów zauważyć można przedmioty wspólne i niewspólnie. Spis pierwszy podałaby nam, jak wiadomo, psychologja zjawiskowa, drugi funkcjonalna. Ta ostatnia zarzuca pierwszej niedorzeczność. Przestrzeń, barwa, dźwięk to nie rodzaje świadomości, świadomość bowiem nie ma wymiarów, nie jest czerwoną ani głośną. Psychologja zjawiskowa natomiast zapewnia, że wie tylko o przestrzeni, barwach, dźwiękach, nic zaś nie wie o świadomości n. p. widzeniu, słyszeniu i zarzuca funkcjonalnej, że nie może wskazać niektórych swoich przedmiotów. — Zarzucilibyśmy tej ostatniej ponadto, że wprawdzie niedorzeczny jest sąd, iż świadomość jest czerwoną lub głośną, ale niedorzeczny jest również sąd, że świadomość jest bolem, przyjemnością lub przykrością, przekonaniem lub pragnieniem.

W odczycie niniejszym będziemy się starali wykazać, że obok zjawisk istnieje fakt zwany świadomością i że owa świadomość jest zarazem jedynym przedmiotem psychologji.

Już sam fakt istnienia bogatego słownictwa, wskazującego różne formy świadomości, jak widzenie, słyszenie, przypominanie i t. d. obok wyrazów, oznaczających przedmioty widziane, słyszane, przypominane, domaga się poważnego traktowania zagadnienia. Jeśli słownictwo to powstało, najprawdpodobniej stan rzeczy tego się domagał.

Zastanówmy się nad tem, co oznaczamy wyrażeniem „widzę płaszczyznę barwną“. Niektórzy nie wierzą, by oprócz „ja“ i płaszczyzny barwnej istniał fakt trzeci zwany widzeniem. Przez „ja“ rozumieją jużto kompleks cech zmysłowych, a więc przedmiot, należący do tego samego rodzaju, co płaszczyzna barwna, jużto coś innego, niezmysłowego. Przez wyrażenie „płaszczyzna barwna“ rozumieją to samo, co wszyscy inni. „Widzenie“ zaś ma być jużto identyczne z istnieniem barwy, jużto wyrazem zależności, zachodzącej między barwą a tem, co „ja“ nazywają.

Zastanówmy się nad pierwszą możliwością: „istnienie barwy“ jest identyczne z „widzeniem barwy“. Ponieważ wyraz „istnieć“ ma inne znaczenie w ustach naiwnego, a inne w ustach krytycznego realisty, gdy mówią o istnieniu barwy, musimy traktować postawione zagadnienie oddzielnie w obrębie każdego z tych poglądów.

Przypuśćmy za naiwnym realistą, że barwy istnieją niezależnie od spostrzegania, od podmiotu, i że spostrzegamy rzeczywistość bezpośrednio. Czy na tem stanowisku wyrażenie „widzę płaszczyznę barwną“ oznacza ten sam fakt, co wyrażenie „istnieje płaszczyzna barwna“? Nie. Na tem stanowisku prawdziwy jest sąd: „istnieje druga strona tej kartki papieru“. fałszywy zaś w tej samej chwili sąd: „widzę drugą stronę tej kartki papieru“. Natenczas prawdziwe są sądy: „istnieje ta strona tej kartki papieru“ (którą mam przed sobą), „widzę tę stronę tej kartki papieru“; gdy oczy zamknę, pierwszy sąd będzie dalej prawdziwy, drugi fałszywy. Siedząc przy oknie, przypatruję się spokojnej i pustej ulicy, a w tem po chwili zjawia się przechodzeń i znika. Tylko przez chwilę go widziałem, ale istniał przed i istnieć będzie po mojem widzeniu. Istnieje ściana

(w znaczeniu pewnej płaszczyzny barwnej) przedemną, istnieje ściana za mną, ale tylko pierwszą widzę. Tym dwom różnym znaczeniom wyrazów „istnieć“, „widzieć“ różne opowiadają fakty, fakty tak odmienne jak sen a jawa, żywy a umarły, jak zimny głaz a ten, który ożył w objęciach Pygmaljona.

Zapytuję więc wyraźnie: czy przez to, że zwróciłem uwagę w stronę ściany, której przed chwilą nie widziałem, a teraz zobaczyłem, powstał oprócz ruchu głowy i procesów fizjologicznych w organach wzrokowo-nerwowych fakt nowy, który nazywam widzeniem ściany, fakt stanowiący pewnego rodzaju pomost między mną a ścianą, którego przedtem nie było mimo, że istniały „ja“ i „ściana“? Zdaje mi się, że tak. Otóż ten właśnie fakt, łączący mnie ze ścianą, nazywam widzeniem ściany lub ogólnie świadomością.

Gdy więc wydaję sąd „widzę płaszczyznę barwną“ oprócz „ja“ i płaszczyzny barwnej dany mi jest fakt trzeci „widzenie“, co też sądem stwierdzam. Stosunek, zachodzący między „ja“ a płaszczyzną barwną bez udziału świadomości, niczem specjalnem nie różniłby się od stosunku, zachodzącego między dwoma naprzeciw siebie stojącemi budynkami. Nie unikniemy tej konsekwencji i wówczas, gdy podmiot i przedmiot najdokładniej opiszemy. Przedmiotem moim jest płaszczyzna barwna, od której odbijają się wszystkie promienie widma. Promienie owe dochodzą do siatkówki organizmu o normalnie funkcjonującym układzie nerwowym, pozostającego w pewnym stosunku do podmiotu. Podmiotem zaś jest coś niezmysłowego, co się wprawdzie bliżej określić nie da, co jednak znamy dobrze z doświadczenia. Albo — przedmiotem jest kompleks cech zmysłowych, który ciałem nazywamy. Albo jeszcze inaczej. Będziemy we wszystkich tych wypadkach mieli dwa przedmioty

połączone promieniami świetlnemi i podnietami fizjologicznemi, z których jednak żaden nie zasługiwałby raczej na nazwę podmiotu.

Aby powstał ten stan rzeczy, który oznaczam zdaniem „ja widzę ścianę“, jeden z przedmiotów musi się przebudzić, a ten, który się przebudzi, będzie podmiotem. Ten moment przebudzenia — to narodziny świadomości, narodziny tego faktu, który w tym specjalnym wypadku widzeniem nazwaliśmy.

Sprawa przez nas poruszona jest jasna ze stanowiska naiwnego realizmu. Wyrażenia „widzę płaszczynę barwną“, „istnieje płaszczyzna barwna“ oznaczają dwa różne fakty. Trudności powstaną dopiero na stanowisku krytycznem. Krytycznie myślący odpowie, że moje poprzednie wywody go nie przekonały, gdyż nie wierzy w niezależne od podmiotu istnienie barw. Skoro barwy nie istnieją niezależnie od podmiotu, nie przytoczę ani jednego przykładu, wskazującego różność widzenia i istnienia barwy. „Barwa istnieje“ znaczy to samo, co „widzę barwę“ i odwrotnie.

Z tego jednak, że nie potrafię przytoczyć wypadku niezależności istnienia od widzenia, aby wykazać ich różność, nie wynika, że istnienie jest identyczne z widzeniem. Niemożność podania przykładu nie jest wynikiem trudności, tkwiących w rzeczy samej, lecz tylko zajętego stanowska. Stanowisko krytyczne wobec zjawisk zmysłowych uniemożliwia podanie przykładu. Uważam go nawet za zbędny. Jesteśmy bowiem zdania, że skoro istnienie pewnego faktu stwierdzono z pewnego punktu widzenia, żaden inny punkt widzenia nie może istnienia jego zaprzeczyć. Świadomość nie była dla nas tylko czynnikiem hipotetycznym, wyrozumowanym, który można odrzucić ze względów teoretycznych, ale faktem, którego istnienie stwierdziliśmy przez jego

wskazanie. Istnienie dwóch faktów jest czemś różnem od istnienia dwóch faktów, z których jeden jest przedmiotem drugiego, albo odwrotnie, z których jeden jest świadom drugiego.

Mimoto zdaje mi się, że przy założeniu, iż oprócz mnie istnieją inne podmioty, czego krytyczny realista nie odrzuca, uda mi się przytoczyć przykład, wykazujący różność faktów „istnienia" i „widzenia" mimo, że nie wierzę w niezależne od podmiotu istnienie barw.

Wydaję w tej chwili sąd, jak mi się zdaje, prawdziwy, gdyż w tej sali oprócz mnie są i inne podmioty: „istnieje kolor moich oczu" i sąd drugi, fałszywy: „widzę kolor moich oczu". Wyrazy „widzę", „istnieje" oznaczają więc różne fakty.

Nasze dotychczasowe wywody dotyczą poglądu, według którego widzenie barwy jest identyczne z istnieniem barwy. Według poglądu innego widzenie jest identyczne z istnientem zależnem od podmiotu.

Ze stanowiska krytycznego istnienie barwy jest zależne od podmiotu, a „widzę" ma oznaczyć to samo, co „istnieje zależnie odemnie", „istnieje dla mnie".

Możliwe są dwie interpretacje wyrażenia „istnienie zależne". Można sądzić, że barwa, której istnienie jest zależne od podmiotu, istnieje w tem samem znaczeniu, co podmiot, podobnie jak trzęsienie ziemi istnieje dla geologa w tem samem znaczeniu, co procesy wulkaniczne lub tektoniczne. od których jest zależne. Można też twierdzić, że cecha oznaczana wyrażeniem „zależnie od" lub przyimkiem „dla" w wyrażeniu „istnieje dla kogoś" modyfikuje pojęcie istnienia. Mówiąc o barwie, że istnieje, mamy na myśli zupełnie coś innego aniżeli, gdy mówimy o istnieniu podmiotu lub rzeczy samej o sobie.

O ile barwa istnieje w tem samem znaczeniu, co podmiot, od którego jest zależna, punkt ciężkości zagad-

nienia spoczywa w owym stosunku zależności. Jakkolwiekbyśmy stosunek zależności rozumieli, o ile tylko nie wykraczamy poza dozwolone granice interpretacji tego wyrażenia, nigdy zależność B od A nie będzie tem samem, co B jest dane A, lub A jest świadome B. Trzęsienie ziemi zależne jest od procesów wulkanicznych lub tektonicznych, ale nie jest im dane.

Można też sądzić, co najczęściej się zdarza, że przyimek „dla" w zdaniu „barwa istnieje tylko dla podmiotu", albo wyrażenie „zależnie od podmiotu" modyfikują pojęcie istnienia. Przy tej interpretacji punkt ciężkości zagadnienia przenosi się na pojęcie istnienia. Lecz to, że barwa istnieje tylko subjektywnie, wynika z jej stosunku do podmiotu. Inaczej nie da się owo istnienie dla kogoś rozumieć, jak tylko jako istnienie w czyjejś świadomości. Esse=Percipi. „Istnienie dla kogoś", „istnienie subjektywne" rozumiemy dla tego tylko, że je sprowadzamy do faktu dobrze nam znanego. Barwa istnieje wówczas tylko, gdy jej świadomi jesteśmy, gdy ją spostrzegamy, widzimy, wyobrażamy. Barwa istnieje „subjektywnie" znaczy, że istnieje jako spostrzegana, widziana, wyobrażana.

Realizm, uznający istnienie bezjakościowej podniety, oddziaływającej na układ nerwowy, celem wytłumaczenia powstania świata zmysłowego, a nie posługujący się przy tem czynnikiem zwanym świadomością, zapomina, że świat zmysłowy nie tylko powstaje, ale że o jego istnieniu także wiemy i że tem właśnie różni się od bezjakościowego świata, który istniał przed realistami krytycznymi, ale o którego istnieniu nikt przed nimi nie wiedział. — O tym momencie wiedzy, o tej świadomości często się zapomina.

Sąd „ja widzę płaszczyznę barwną" nie oznacza więc zwykłej sumy „ja" i „płaszczyzna barwna", ani też

zależności tej ostatniej od podmiotu, lecz fakt nowy. Jeśli mówimy, że zwierzęta wyższe w odróżnieniu od niższych lub my w odróżnieniu od krzeseł posiadamy świadomość, wyrazem tym łączymy ściśle określone znaczenie. Jeśli niektórzy sądzą, że świadomość przedmiotów sprowadzić się da do przedmiotu świadomości, omijają fakt dobrze znany, możliwie, że w świecie nie rzadziej występujący, aniżeli barwy, dźwięki, smaki i inne zjawiska zmysłowe.

W dotychczasowych naszych wywodach staraliśmy się nie tyle dowieść istnienia świadomości, ile wskazać ją, oświetlając z różnych stron stan rzeczy, który oznaczam zdaniem „widzę płaszczyznę barwną". Świadomość jest tak różną od wszelkich innych przedmiotów, że stanowić musi przedmiot odrębnej nauki. Za naukę tę uważamy psychologję. I rzeczywiście psychologja zajmuje się tym faktem pod nazwą przedstawienia,

Ale pogląd nasz na przedmiot psychologji sięga dalej.

W świadomości widzimy zarazem jedyny przedmiot psychologji.

Pogląd ten wydaje się jednostronnym. Nie uwzględnia bowiem całego szeregu innych faktów, które tak psychologja zjawiskowa jak i funkcjonalna uważa za psychiczne. Podkreliliśmy bowiem na początku, że zasadnicza różnica między jedną a drugą psychologją dotyczy tylko przedstawienia i że żadna z nich nie kwestjonuje psychicznego charakteru takich faktów jak przyjemności, przykrości, przekonania, gniewu, radości, pragnienia i t. p. Zdaje mi się, że każdy nieuprzedzony, wyliczając fakty psychiczne tak, jak się ich z książki nauczył, świadomość przedmiotu, przedstawienie, widzenie, słyszenie, odczuwanie, ból, przyjemność, przykrość, pragnienie i t. p., odczuwa, że nie wszystko jest

tu w porządku. Przechodząc od świadomości przedmiotów, widzenia, słyszenia, odczuwania, faktów różnych od wszystkich innych, do bolu, przyjemności, przekonania i in., dokonywamy skoku w świat inny, w świat przedmiotów, których podobieństwo do świadomości trudno podać. Że jest w tem rzeczywiście nagły zwrot w inną dziedzinę faktów, świadczy po części znana brentanowska klasyfikacja faktów psychicznych na przedstawienia i na wszystkie inne.

Jeśli świadomość jest faktem psychicznym, trudno nam ból, przyjemność, przekonanie, pragnienie nazwać faktami psychicznemi i należy dla nich szukać innego terminu.

Konsekwentniejsza jest psychologja zjawiskowa. Barwa a przyjemność, głód a przekonanie są to wprawdzie przedmioty różne, ale nie w tym stopniu, co świadomość a ból. Czy w takim spisie przedmiotów (jak barwa, dźwięk, smak, zimno, ciepło, znużenie, głód, ból, przykrość, przyjemność, pragnienie i t. d. możemy podać dokładną granicę, dokąd sięga świat zmysłowy, a zaczyna się psychiczny? Czy ból lub przykrość nie są raczej podobne do przedmiotów zmysłowych aniżeli do świadomości? Darmo będziemy szukali w funkcjonalnej psychologji stanowczej na te pytania odpowiedzi.

Przy rozpatrywaniu tych kwestji zapomina się, zdaniem mojem, o jednym ważnym momencie, a to o roli i znaczeniu żywego organizmu, jako źródła podniet. Podkreślam wyraz „żywy“, bo pojęcie życia winno mieścić w sobie w części przynajmniej owe cechy, jakie biologja współczesna w nie wkłada, ową autoteleologję, zdolności samoregulacyjne, zdolności celowego reagowania na zmiany, zachodzące w otoczeniu i w organizmie samym.

Teza, która ma usprawiedliwić pogląd, ze świadomość jest jedynym przedmiotem psychologji brzmi:

Nie natrafia na żadne zasadnicze trudności pogląd, a wiele za nim przemawia, ze stosunek, zachodzący między organizmem żywym, jako źródłem swoistych podniet a bolem, przyjemnością, przekonaniem, pragnieniem i t. p. uważać należy za analogiczny do stosunku, zachodzącego między podnietą a zjawiskiem zmysłowem. Wprawdzie z trudnością można twierdzić, że barwa leży na jednej linji z pragnieniem, ale równie trudno, że zjawiska świetlne leżą na jednej linji z organizmem żywym.

Trudności, które na pierwszy rzut oka zdają się przemawiać przeciwko wyrażonemu poglądowi, mają swoje źródło w tem, że w uczucia, pragnienia i przekonania wkładamy coś, czego nie zawierają. W uczucia i pragnienia wkładamy, jako imanentnie w nich tkwiące nasze ideały piękna, dobra i zła, pożyteczności i szkodliwości, w przekonania ideał prawdy.

W przekonaniach widzi się fakty o cechach prawdziwości lub fałszywości lub też tajemniczą siłę czy funkcję, wytwarzającą sądy prawdziwe i fałszywe, twierdzące i przeczące, podczas gdy one sądom tylko towarzyszą lub nie towarzyszą, a sądy same są jeno przedmiotami świadomości. Istnieją sądy, którym nie towarzyszą przekonania n. p. 5 + 1 = 4. Istnieją przekonania, które nie towarzyszą sądom n. p. przekonania, towarzyszące często wyobrażeniom spostrzegawczym. Niektórzy mówią wówczas o sądach spostrzegawczych. Lecz doświadczenie większości wypadków sądów nie wykazuje. Na podstawie doświadczenia możemy tylko twierdzić, że zaistniał taki stan rzeczy, który zazwyczaj formułujemy jako sąd.

Przekonania nie są ani prawdziwe ani fałszywe,

nie są twierdzące ani przeczące, lecz towarzyszą jeno sądom prawdziwym lub fałszywym, twierdzącym lub przeczącym. Prawda i fałsz, przeczenie i twierdzenie są to cechy, nie odpowiadające naturze danych doświadczenia, lecz pewnych konstrukcji myślowych, które są przedmiotami świadomości. Przekonanie to moment wiary, który towarzyszy pewnym przedmiotom, coś prostego, co się analizować nie da, podobnie jak przyjemność lub ciepło.

Podobnie wkładamy w uczucia i pragnienia pojęcia wartości i nasze całe dotychczasowe o nich doświadczenie z powodu ich doniosłego w życiu znaczenia. Przyjemność wydaje nam się wartością dodatnią, przykrość ujemną z ich wszystkiemi skutkami.

Wystarczy otworzyć pierwszy z rzędu podręcznik psychologji, by się przekonać, że na psychologję przekonań, uczuć i woli składają się między innemi wiadomości czerpane z logiki, etyki lub estetyki, przyprawione wiadomościami praktycznemi z życia codziennego.

Kto oddziela wartościowanie od elementów danych w doświadczeniu i bada swoje przekonania, uczucia i pragnienia tak, jak są mu dane, nie natrafia na żadne trudności w traktowaniu ich jako przedmiotów świadomości. Są one odzwierciedleniem organizmu w świadomości, jak świat zewnętrzny, energji, fal powietrznych, drobin odbija się w niej jako barwa, dźwięk lub opór.

Podział faktów psychicznych na przedstawienia i na wszystkie inne odpowiada podziałowi na ciało ludzkie i na świat zewnątrz niego się znajdujący. To, czego podnieta pochodzi z zewnątrz do zmysłów jest przedmiotem przedstawienia, wszystko inne, co pochodzi z wnętrza organizmu samego, to fakty psychiczne. Są nawet specjaliści w odkrywaniu nowych światów psychicznych, którzy jak mrowisku własnemu przysłuchują

się ciału i każde najlżejsze jego drgnienie jako nowoodkryty świat duchowy wychwalają. — I jak nie można dokładnie oznaczyć granicy między podnietą zewnętrzną a wewnętrzną, tak nie da się oznaczyć granicy między przedstawieniem a innemi faktami psychicznemi. Ileż to sporów staczano na temat, gdzie kończy się wrażenie, a zaczyna się uczucie?

Nowym czynnikiem rzeczywistości obok fizykalnych i biologicznych jest tylko fakt świadomości. Z chwilą pojawienia się tego nowego czynnika żywy organizm o pewnym układzie nerwowym nie tylko świadom się staje barw, dźwięków, smaków, a więc przedmiotów, pouczających go o istnieniu świata zewnątrz niego, ale i bolu, przyjemności, przykrości, pragnień i t. p. przedmiotów, informujących go o istnieniu jego własnego żywego ciała.

Te ostatnie elementy doświadczenia nazwijmy zjawiskami życiowemi lub witalnemi, pamiętając o tem, że jest to jedną i ta sama świadomość, która podsłuchuje szmery traw, bada ruchy gwiazd, wchłania woń łąk jaknajtajniejsze drgnienia organizmu.

Ciało jest małym światem, dusza książką małą.
Wktórej spisano wszystko, co w świecie się stało.

Mickiewicz.

Zjawiska witalne znajdują się na kresach świata zmysłowego, gdzie stosunki są niezmiernie skomplikowane. Światło widziane jest punktem wyjścia pewnych badań fizykalnych zwanych optyką, zajmuje się jednak niem po części i psychologja jako pewnego rodzaju przedmiotem przedstawienia mimo, że światło widziane samo nie jest ani przedmiotem fizycznym ani psychicznym. Zjawiskami wiatlnemi zajmować się może po

części psychologja jako pewnego rodzaju przedmiotami świadomości. Same jednak stanowić powinny punkt wyjścia pewnego rodzaju badań biologicznych.

O ile niektórzy biologowie operują za Lamarckem pojęciami woli, usiłowania, pragnienia, celu i t. p., nie operują, jak mylnie sądzą, pojęciami psychologicznemi, lecz par excellence biologicznemi. Są oni witalistami, a nie jak ich mylnie nazwano psycho-lamarkistami. Odwrotnie cała t. zw. psychologja uczuć i objawów woli operuje wyłącznie pojęciami biologicznemi, o ile, jak wyżej wspomnieliśmy, dla upozorowania wielkiego terenu własnych badań, nie podaje wiadomości z dziedziny etyki, estetyki lub praktyki.

Z naszego stanowiska nie będzie dziwnem, że wszyscy, którzy podkreślają emocjonalny i wolicjonalny charakter życia psychicznego, a przedstawienia starają się sprowadzić do takichże pierwiastków, podkreślają zarazem biologiczny charakter życia psychicznego.

Jeśli zważymy dalej, jak z jednej strony niełatwo zdać sobie sprawę z odrębności faktu zwanego świadomością przedmiotu i z jaką oczywistością z drugiej strony narzucają nam się fakty emocjonalne i wolicjonalne, nie będziemy się dziwili, że długo utożsamiano życie z duszą.

Jeśli wreszcie zważymy, jak wielka przepaść dzieli świadomość od faktów emocjonalnych i wolicjonalnych, nie będzie też dziwnem, że przez długi czas odróżniano dwojakiego rodzaju duszę, wyższą i niższą, nieśmiertelną i śmiertelną, która według Arystotelesa jest tylko formą naszego ciała i która ginie razem z życiem.

Pogląd, który opiera prawdę na przekonaniach, a wartość na przyjemności, nie jest psychologizmem, lecz

biologizmem, a ostateczną jego instancją będzie pożytek dla organizmu.

Pogląd, który stara się rozumieć świat zewnętrzny przy pomocy pierwiastków emocjonalnych i wolicjonalnych nie jest animizmem lecz animalizmem, gdyż polega na przeplataniu świata zmysłowego zjawiskami witalnemi, których nam dostarcza żywa materja. Odwrotnie pogląd, według którego duch się raduje i śmieje, pożąda i rozpacza, polega na materjalizacji pierwiastka duchowego.

Pierwiastek duchowy, którym jest tylko świadomość, pozbawiony żywego ciała, okazałby się wyraźniej jako czysty „nous". Podobnie przedstawiał sobie, tak często słuszność mający, Arystoteles Boga pozbawionego materji.

BIBLIOTEKA Wyżs. Teologicznej w KRAKOWIE